

Ryzyko immunologiczne, które nie wzbudziło sprzeciwu

3 marca 2022

Przyglądając się zawirowaniom i niepokojom związanym z dwuletnim stanem pandemicznym w Polsce i Europie, związanym z wirusem SarsCov-2 i chorobą Covid-19, moje myśli kierują się nieuchronnie dekadę wstecz, do lat 2009-2012, kiedy w poczuciu najwyższego obowiązku starałem się nagłośnić i uzyskać przynajmniej jednoznaczne oświadczenia, dotyczące poważnego zagrożenia immunologicznego i przetrwania stosunkowo nielicznej populacyjnie grupy ludnościowej. I mimo tego, że przejechałem wtedy pociągiem pół Polski, pukałem i dzwoniłem do biur samorządowych, ministerialnych, prasowych i tych należących do organizacji pozarządowych, spotkałem się przede wszystkim ze zdystansowaniem i milczeniem.

Jakkolwiek nieoficjalny stan wyjątkowy dotyczący zagrożenia pandemicznego jaki przetoczył się przez Europę i Polskę w latach 2020-2022, w zależności od statystyk zagrażał bezpośrednio życiu od 0,22% do 1,2% narażonych osób, to zagrożenie, które wówczas starałem się unaocznic mogło doprowadzić do śmierci 20%, 50% a nawet 70% członków wspomnianych społeczności. Jednym słowem mogło doprowadzić do ich depopulacji, a w dłuższej perspektywie wymarcia całych odrębnych grup ludności.

Jak to możliwe? Otóż na całym świecie, ze szczególnym uwzględnieniem kilku krajów Ameryki Południowej, żyje około 100 tzw. izolowanych lub nieskontaktowanych społeczności. Szacuje się, że ich łączna populacja nie przekracza znacznie 10 000 – 12 000 osób. Grupy te z różnych przyczyn uniknęły dostania się w orbitę porządku i organizacji państw narodowych w okresie nowożytnym, po tym jak następujące po sobie epoki kolonialne i imperialne przeorganizowały życie na planecie Ziemia. Jeżeli kiedykolwiek słyszeliście – zabarwione fałszywą

nutą – sensacyjne obwieszczenia w mediach głównego nurtu wieszczące „odkrycie, dzikich lub nieznanych plemion” gdzieś w Brazylii, to ktoś rzeczywiście próbował przekierować światło medialnych reflektorów w tamtym kierunku. Poszukując taniej pożywki, swe enuncjacje opierał jednak na całkowicie mylnym założeniu. Mylnym zważywszy choćby na to, że nierzadko te społeczności (lub ich przodkowie) posiadają zapis kontaktów z przedstawicielami społeczeństw narodowych, nierzadko traumatyczny, tak jak np. w Peru i Brazylii w okresie gorączki kauczukowej lub w czasach infrastrukturalnego i surowcowego podboju interioru w XIX i XX wieku. Doświadczenie tych cierpień – manifestujące się w posiadającym zresztą różne formy „odrzućeniu kontaktów z tzw. światem zewnętrznym z ich strony” – przyczyniło się do zdefiniowania i sklasyfikowania istnienia „ludności znajdującej się dobrowolnie izolowanej” [1].

Ludność nieskontaktowana, którą będziemy zamiennie nazywali tu również ludnością znajdującą się w dobrowolnej izolacji lub po prostu „izolowaną” zachowuje swój status dlatego, że żyje na terenach trudno dostępnych jak np. w Amazonii położonych w górnych biegach rzek. Współczesnymi zagrożeniami dla grup izolowanych pozostają ofensywne próby wkraczania na ich terytoria, motywowane wyrębem lasów, górnictwem, zbieractwem, hodowlą bydła, przejmowaniem gruntów i spekulowaniem nimi. Każda z tych aktywności wiąże się z atakiem na integralność, w tym z zagrożeniem kulturowym, żywnościowym i fizycznym. Największym niebezpieczeństwem towarzyszącym każdej formie kontaktów z ludnością znajdującą się w dobrowolnej izolacji, pozostaje jej brak odporności immunologicznej na choroby zewnętrzne. Nieskontaktowani rdzenni mieszkańcy nie posiadają tarczy ochronnej na zewnętrzne choroby i infekcje, od dawna uznawane za powszechne. Nie będzie przesadą powiedzenie, że stan populacyjny tych społeczności jest równie zagrożony widmem chorobowej depopulacji pod względem procentowego ubytku ludności, jak pozostawały ostatecznie zdziesiątkowane populacje Meksyku, Brazylii, Florydy, Kalifornii czy

wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych w XVI czy XVIII wieku.

Ostatnie wyraźne przykłady tej zależności przyniosło kilka doświadczeń z trzech ostatnich dekad XX wieku, kiedy brazylijscy Yanomami, Indianie Yora w Peru czy niektóre grupy Indian Awa Guaja w brazylijskim stanie Maranhao, tracili odpowiednio 20%, 50% do 75% stanu swojej populacji [2]. Po drugiej wojnie światowej ludzie pogranicza (tzw. sartenitas), pracujący dla agencji rządowych – a wśród nich m.in. bracia Villas-Boas i Sydney Possuelo – często starali się pośredniczyć w pokojowych kontaktach z ludnością żyjącą w dobrowolnej izolacji. Świadomi nadchodzącego, nieuchronnego kontaktu z nieskontaktowanymi grupami zderzającymi się z infrastrukturalnym i surowcowym pochodem państwa oraz pojedynczymi interesariuszami, włączali się w ten proces dążąc do realizacji mniejszego zła. Mimo szczerych wysiłków, wiele z tych prób, jak w przypadku wspomnianych Awa Guaja, kończyło się fiaskiem. Doświadczenie te przyczyniło się w latach 1970-1990 do stworzenia i konsolidacji nowego modelu podejścia do grup ludności znajdującej się w dobrowolnej izolacji, polegającego na demarkacji jej terytoriów, monitorowania ich aktywności lecz z unikaniem bezpośredniego kontaktu. Nowy, odpowiedzialny model, będący bardziej „dobrą praktyką” niż oficjalną wykładnią poszczególnych ustrojów politycznych był alternatywą dla powracających koncepcji kolonizacyjnego wkraczania na ziemie izolowanych ludów. A koncepcje te bywały forsowane zarówno przez państwa jak i korzystające z okazji międzynarodowe przedsiębiorstwa i prywatne kartele. Spoglądając w kierunku Azji Południowo-Wschodniej, Peru, Boliwii i Paragwaju widzimy, że do ochrony życia i praw izolowanych społeczności podchodzono z różną determinacją. Od drugiej połowy lat 1990. stosunkowo najlepsze praktyki w tym względzie obserwowaliśmy w Brazylii. Jednak i tam stabilność przyjętych rozwiązań zaczęła sypać się po półtora dekadzie.

PRZYCZYNY MOJEJ PODRÓŻY. O TYM JAK PRZEDSIĘBIORSTWA I PRYWATNY SEKTOR OBECNY RÓWNIEŻ W POLSCE ZAGROZIŁ LUDOM IZOLOWANYM W RONDONII

Latem 2010 roku na kilku portalach informacyjnych oraz istniejących jeszcze wówczas stronach dziennikarstwa obywatelskiego – „Wolne Media” (sierpień 2010), „Eioba”, „Indymedia”, „Ithink” oraz „Centrum Informacji Anarchistycznej” – opublikowałem artykuł „Ostrzeżenie przed ludobójstwem w Rondonii”. W liczącym sobie 15 stron tradycyjnego maszynopisu artykule starałem się zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo kreujące się w bezpośredniej otulinie ziem rdzennej ludności znajdującej się w dobrowolnej izolacji na terenie stanu Rondonia, położonego w środkowo-zachodniej części Brazylii.

W VII. rozdziale wspomnianej publikacji przywołałem dramat jaki rozegrał się tam już w latach 1970. „W latach sześćdziesiątych XX wieku rozpoczęła się konstrukcja autostrady BR-364, która przesyje Rondonię na linii od południowego wschodu po północny zachód. Projekt autostrady był częścią Programu Polonoroeste; w jego finansowaniu uczestniczył m.in. Bank Światowy. Konstrukcja nowego szlaku komunikacyjnego rozpoczęła prawdziwy wyścig. Na początku lat 1970. autostrada staje się promenadą dużych, rządowych projektów kolonizacji, które sprowadzą do Rondonii tysiące rolników, osadników i spekulantów, zwłaszcza z południa i południowego-wschodu Brazylii. Urzędnicy FUNAI, rządowej organizacji do spraw Indian, mieli świadomość, że ziemie, które stały się przedmiotem pożądania, zamieszkiwane są przez liczne plemiona izolowane, pozostające poza orbitą brazylijskiej władzy. Pomimo tych faktów, zabrakło głosu rozważli, który powstrzymałby zaplanowaną falę kolonizacji. Konsekwencje osadniczej uczty miały okazać się tragiczne.

Izolowani Indianie musieli uciekać przed buldożerami, szukając chronienia w coraz mniejszych łatach lasu. Nigdy nie dowiemy się ilu autochtonów umarło w rezultacie chorób i przemocy, które przynieśli ze sobą nowi kolonizatorzy” [3].

Pogłoski o masakrach na Indianach izolowanych w regionie Corumbiara położonym w stanie Rondonia przykuły uwagę agencji FUNAI w latach osiemdziesiątych XX wieku. Pomimo gróźb, poszukiwania celowo wyniszczanej ludności prowadził pracownik FUNAI, Marcelo dos Santos. „We wrześniu 1995 roku zostaje skontaktowanych pięciu członków plemienia Kanoe. Dzięki wskazówce napotkanych Indian wiadomo, że w pobliżu żyje jeszcze inna, nieduża grupa. Po wielu wysiłkach, ekipa poszukiwawcza natrafia w październiku tego samego roku na małą, wyraźnie wystraszoną grupkę Indian Akuntsu. Składa się ona z siedmiu osób, w tym dwójki dorosłych mężczyzn oraz trójki kobiet spośród, których żadna nie mogła już mieć dzieci”.

Los Indian Akuntsu i Kanoe z Rondonii stał się podręcznikowym przykładem zagrożeń jakie stoją przed ludnością znajdującą się w dobrowolnej izolacji. Chociaż wyjściowo były to stosunkowo nieliczne populacyjnie społeczności to, jak w przypadku ludu Akuntsu, padły one ofiarą zaplanowanego procesu eksterminacyjnego mieszczącego się w definicji klasycznie rozumianego ludobójstwa. Trzecia lokalizacja nosząca na sobie blizny tamtych wydarzeń to Terra Indigena Tanaru. Mieszka tam samotny mężczyzna, który przebywa na małym obszarze otoczonym zewsząd ranczami oraz uprawami soi. Mężczyzna jest nieufny i unika kontaktu. Przypuszczalnie jest ostatnią osobą ze swojego plemienia, która przeżyła masakry, jakie miały miejsce w latach 1970. i 1980.

W kolejnych rozdziałach „Ostrzeżenia przed ludobójstwem w Rondonii” (rozdziały IX-X) wskazałem, że historyczny zapis depopulacji i zagrożeń nieskontaktowanych społeczności w tym regionie Brazylii nie zakończył się. W odległych obszarach tego stanu, szacunkowo wciąż żyło ok. 12 grup

nieskontaktowanych Indian znajdujących się w dobrowolnej izolacji. Z jednej strony byli to Indianie Jururei a także szacowana na 300 osób izolowana populacja z obszaru Terra Indigena Massaco (TI Massaco). Społeczności te były zagrożone projektem asfaltowania drogi BR-429, który mógł przyczynić się do zwiększenia fali migracyjnej na te tereny. Jak napisałem wówczas: „jeśli budowa dróg gruntowych stanowi trumnę dla rdzennej ludności oraz społeczności utrzymujących się z darów lasu, to ich asfaltowanie bywa ostatecznym gwoździem do niej. Nowymi gładkimi i przejezdnymi dla ruchu samochodowego traktami przyjadą już nie tylko pionierzy, ryzykanci oraz marzyciele, ale całe rzesze nowych osadników i przedsiębiorców”.

W styczniu 2007 roku prezydent Brazylii, Luiz Inacio Lula da Silva, ogłosił program przyspieszonego rozwoju. Problem energetyczny, w tym rosnący popyt na energię, postanowiono rozwiązać m.in. poprzez konstrukcję dużych elektrowni wodnych. Jeden z takich projektów, budowę kompleksu tam na rzece Madeira, znanych jako San Antonio i Jirau w stanie Rondonia rozpoczęto na samym początku. Jak wówczas ostrzegano „uruchomienie tam oraz przedsięwzięcia im towarzyszące, przyniosą nieuniknione konsekwencje, które uderzą we florę i faunę regionu; rdzenne społeczności, rolników; rybaków oraz mieszkańców miast. Oprócz powstania rozlewisk, śmierci ryb oraz wysuszenia niektórych obszarów uruchomienie tam wiąże się z szeregiem inwestycji towarzyszących, w tym powstaniem kolejnych nici związanych z infrastrukturą. Oceniano, że po stronie brazylijskiej uruchomienie tam zagrozi co najmniej czterem grupom izolowanym.

Wśród tych grup znajdowały się między innymi...

Jacareuba/Katawixi – Indianie Katawixi mają za sobą potwierdzone kontakty w przeszłości lecz w pewnej fazie, z powodu doznanych niegodziwości postanowili wycofać się, zachowując suwerenność i integralność wspólnoty. Izolowani Indianie Katawixi przypuszczalnie mogą liczyć sobie około 50

osób. Ziemię na którym żyje grupa zagrożone są m.in. powodziami spowodowanymi przez uruchomienie tamy San Antonio. Obszar niemal w całości wchodzi w skład Parku Narodowego Mapinguari.

Igarape/Karipuninha – Riel Franciscato, pracujący dla FUNAI, w 1990 roku powiedział, że ludzie zamieszkujący rejon rzeki Karipuninha boją się zapuszczać w jej górny bieg, gdzie znajdują się liczne ślady izolowanych Indian. Ziemię zamieszkiwaną przez izolowaną społeczność są prawnie chronione lecz ich lokalizacja, zaledwie 14 kilometrów na południowy zachód od miejsca konstrukcji tamy Jirau stawia ich przed poważnym niebezpieczeństwem [5]. Liczba izolowanej grupy określanej jako Igarape/Karipuninha lub po prostu Karipuninha szacunkowo określa się na 50 osób.

Ostatecznie plany infrastrukturalno-energetyczne w stanie Rondonia miały oddziaływać na około 500 członków izolowanych plemion o odrębnym pochodzeniu etnicznym. Projekty infrastrukturalne towarzyszące inwestycji na przestrzeni kolejnego dziesięciolecia mogły przyczynić się do otwarcia ich ziem na zewnętrzną migrację. Biorąc pod uwagę, że te małe grupy rdzennych mieszkańców zamieszkiwały miejscowe ziemie od pokoleń, mieliśmy do czynienia z najzwyczajniejszą inwazją i związaną z nią grabieżą, która mogła jednocześnie doprowadzić do depopulacji najeżdżanych społeczności, zarówno z przyczyn związanych z przemocą jak i z czynnikami immunologicznymi.

Na przełomie lat 2009 i 2010 w Brazylii przedłożono apel-petycję: „Índios isolados em Rondônia e no Brasil: alerta de genocídio” („Indianie Izolowani w Rondonii i Brazylii: Ostrzeżenie o ludobójstwie”) [6]. Apel, opublikowany między innymi na nieistniejącej już stronie Amazoe.org.br a także przez Radę Misyjnej CIMI, kierowany między innymi do brazylijskiego prezydenta (Lula da Silva) oraz ministra sprawiedliwości (Tarso Genro), przestrzegał przed tragicznymi konsekwencjami jakie przynieść może realizacja projektów w odległych regionach stanu Rondonia. Autorzy petycji

podkreślali, że występują w imieniu narodów żyjących w znacznej odległości od społeczeństwa większościowego, które „żyjąc w warunkach społecznej niewidzialności [...] nie posiadają głosu na forach dyskusji publicznych i politycznych”. Zwracali uwagę, że inne nieskontaktowane narody w stanie Rondonia spotkał już ten los w latach 1970. i 1980. kiedy najeźdźcy, którzy przeistoczyli się w dużych posiadaczy ziemskich „przeprowadzili brutalną czystkę terytorialną i etniczną poprzez powtarzające się masakry niezliczonych rdzennych ludów”. „Ku naszemu wstydy i zdumieniu nie są to odległe fakty, ale wydarzenia historyczne z ostatnich dziesięcioleci, kiedy to Brazylia powinna stać się w pełni tego słowa znaczeniu demokratycznym państwem prawa”! – konstатовano.

W treści petycji przedłożono opisane powyżej problemy: prace infrastrukturalne niedaleko Terra Indigena Massaco (TI Massaco) oraz zagrożenia związane z konstrukcją hydroelektryczną San Antonio i Jirau. Sygnatariusze i autorzy petycji wskazali, że „to niedopuszczalne, aby społeczeństwo i państwo brazylijskie tolerowały rażące zaniedbania, prowadzące do ucisku i ludobójstwo ostatnich wolnych ludów tubylczych na terytorium kraju. Tacy ludzie – bez względu na ich kruchość demograficzną, wynikającej ze stuleci cichej eksterminacji – stanowią kluczową część kulturalnej, społecznej i ludzkiej matrycy narodu brazylijskiego”.

GDF SUEZ I SANTANDER BANK JAKO WSPÓŁTWÓRCY ZAGROŻENIA DLA NIESKONTAKTOWANYCH LUDÓW W STANIE RONDONIA

Przedsięwzięcia i związane z nimi presja na ziemie ludności znajdującej się w dobrowolnej izolacji (a także inne społeczności w regionie) było możliwe dzięki współpracy i

kooperacji różnych podmiotów. Jednym z nich był oczywiście centralny brazylijski rząd Luli Da Silvy i Dilmy Rousseff (Partia Pracujących – PT), który reprezentował stronę inicjującą i decyzyjną. Obok nich istotnym pozostawał filar wykonawczy, który wykraczał poza sferę brazylijskiej państwowości.

Na czele konsorcjum „Energia Sustentavel do Brasil” budującego tamę Jirau stało wielkie, francuskie przedsiębiorstwo energetyczne GDF Suez, uczestniczące w projekcie poprzez swój miejscowy oddział GDF Suez International. Prezes GDF Suez, Gérard Mestrallet w drodze do supremacji materialnej swojego przedsiębiorstwa nie widział przeciwwskazań etycznych. Mówił, że „jeśli ktoś wie co jest dobre dla Brazylijczyków, przy zachowaniu miejscowych Indian to właśnie prezydent Brazylii”. „Zarząd przedsiębiorstwa próbuje oczyścić się moralnie, ciężar ewentualnych odprysków inwestycji, delikatnie przesuwając w kierunku rządu brazylijskiego” – pisałem wówczas na bieżąco komentując rozwój wydarzeń. 36% udziałów w GDF Suez posiadał rząd francuski. Współudział rządu francuskiego krytykował dyrektor Survival International France, Jean Patrick Razon: „Rząd francuski wykorzystuje publiczne środki na finansowanie firmy odpowiedzialnej za niszczenie rzeki Madeiry oraz regionu o ogromnym znaczeniu ekologicznym i społeczno-kulturalnym. Ponadto zagraża przetrwaniu nieskontaktowanych grup tubylczych, które są najbardziej narażonymi osobami na świecie”. Fakt ten nazwał wstydlwym i oburzającym. Zdegustowany zachowaniem GDF Suez i jej prezesa, Gérarda Mestralleta był także Gert-Peter Bruch z „PLANETE Amazone”. Krytycznie oceniał on sam fakt, że dykcja korporacji kryje się za umowami z brazylijskim rządem, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za szkody wyrządzane narażonej jej działaniami ludności.

Spośród filaru wykonawczego przedsięwzięć zagrażających ludności izolowanej można było wyodrębnić podmioty zapewniające finansowanie inwestycji. Od początku budowy

drugiej z tam, San Antonio, hiszpańska grupa Santander Bank należała do grona głównych finansistów inwestycji. Wraz z brazylijskim bankiem BNDES, Santander Bank pożyczył ponad 6 miliardów dolarów na rzecz przedsiębiorstw zrzeszonych w konsorcjum wznoszącym zaporę: Odebrecht, Fumas, Andrade Gutierrez, Cemig itd. [7].



Na początku 2011 roku trzech przedstawicieli indiańskich społeczności Juruna, Ashaninka i Surui, udało się do Londynu aby zaprotestować przeciwko budowie elektrowni wodnej San Antonio oraz innych tam w Amazonii zagrażających rdzennej ludności. Almir Surui odnosząc się do zagrożeń dla rdzennych mieszkańców pozostających w izolacji powiedział: „Zastanawiam się, jak czuje się brazylijski rząd, wspierając projekty, które mogą doprowadzić do zagłady ludzi” [8]. Jakie było stanowisko zaangażowanych podmiotów energetycznych, budowlanych i finansowych zapamiętamy jeśli raz jeszcze przytoczymy przeświadczenie prezesa GDF Suez, Gérarda Mestralleta: „„Jeżeli ktoś wie co jest dobre dla brazylijskiego społeczeństwa przy zachowaniu lokalnych Indian to z pewnością prezydent Lula”.

RYZIKO IMMUNOLOGICZNE, KTÓRE NIE BUDZIŁO SPRZECIWU. CZYLI Z JAKIMI REAKCJAMI W POLSCE SPOTKAŁO SIĘ ZAANGAŻOWANIE GDF SUEZ W STANIE RONDONIA

W latach 2010-2012 podjąłem szereg działań informacyjnych i aktywistycznych związanych z zaangażowaniem na terytorium Polski zagranicznych przedsiębiorstw i międzynarodowych korporacji współodpowiedzialnych za przypadki łamania praw człowieka i szereg zagrożeń dla ludności i środowiska w różnych częściach globu ziemskiego [9]. Jako początkujący wtedy publicysta za jedną z głównych misji spoczywających na moich barkach uznałem bycie głosem dla tych, którzy w powszechnym przewodzie publicznym byli niedostatecznie reprezentowani i niesłyszani – i zarazem najbardziej zagrożeni wydziedziczeniem, rozproszeniem, i jak w tym przypadku, wyniszczeniem.

Pierwszą i zrozumiałą konsekwencją tego zobowiązania stało się opracowanie artykułów i wiadomości w języku polskim dotyczących zagrożeń dla ludności i rdzennych mieszkańców w stanie Rondônia, ze szczególnym uwzględnieniem grup znajdujących się w dobrowolnej izolacji. Pisząc o tym wykraczałem poza intencje czysto informacyjne; chodziło mi o poszerzenie stanu świadomości społecznej, która pozwala rozpoznać nam, że przynajmniej pośrednio pozostajemy odpowiedzialni za przywrócenie sprawiedliwości, tam gdzie nie dochowano jej miary. Uprościwszy można powiedzieć, że zmierzałem do punktu, w którym polski odpowiednik treści zawartych w apelu „Índios isolados em Rondônia e no Brasil: alerta de genocídio”, dostosowany do lokalnej specyfiki i sfery oddziaływania, zostałby usłyszany również i w Polsce.

Jedną z odsłon tej aktywności stał się cotygodniowy „Mityng

Ludów Tubylczych” w Poznaniu w roku 2009. Wśród udostępnionych do podpisu petycji znalazła się wówczas i ta apelująca do przedstawicieli ówczesnego rządu polskiego o zajęcie stanowiska w sprawie sytuacji rdzennej ludności w dobrowolnej izolacji w Brazylii . Pragnąc przeprowadzić swoistą pracę u podstaw skierowałem jednocześnie wzrok ku „filarowi wykonawczemu” odpowiedzialnemu za wdrażanie inwestycji w stanie Rondônia: GDF Suez i jego aktywom w Polsce.

Wielka elektrownia położona w województwie świętokrzyskim (powiat staszowski), rzucająca swój cień na historyczne miasto Połaniec, znajduje się obecnie pod kontrolą grupy Energa. Przeszło dekadę wcześniej, w czasie gdy trwała budowa elektrowni Jirau na rzece Madeira po drugiej stronie globu, ta ważna elektrownia dla bezpieczeństwa energetycznego południowo-wschodniej Polski była własnością GDF Suez. Jako człowiek nieco ponad 25-letni ująłem wtedy tę koincydencję następującymi słowami: „To zadziwiające, że spółka GDF Suez czynnie uczestnicząca w dziele, które może prowadzić do ludobójstwa, a które z całą pewnością jest policzkiem dla społeczności znad rzeki Madeira, nie spotkało się dotąd z żadnymi pytaniami w Polsce. Wręcz przeciwnie! W lipcu 2010 roku minister gospodarki Waldemar Pawlak spotkał się z prezesem GDF Suez, Gérardem Mestrallet omawiając bieżące i przyszłe relacje gospodarcze. Tematu w Polsce nie ma. Jest nieznany, odległy i niepopularny”.

Dążąc do rozpropagowania tych faktów, a także uzyskania stanowisk różnych stron, na przestrzeni niespełna półtora roku skontaktowałem się z polskim rządem i jego ministerstwami, organizacjami pozarządowymi, samorządowcami różnego szczebla z regionu, w którym działał GDF Suez i wreszcie z polskim oddziałem francuskiego przedsiębiorstwa. Węzłowym wydarzeniem tej kampanii stała się podróż jaką odbyłem w dniach 5-8 października 2010 roku, a której ostatecznym celem był powiat staszowski, położony między Kielcami i Krakowem. Podstawowym celem mojej obecności był zamiar poinformowania lokalnej

społeczności, iż koncern GDF Suez, jeden z największych inwestorów obecnych w powiecie, równocześnie prowadzi działania, które zagrażają egzystencji lokalnych społeczności oraz przeżyciu Indian izolowanych w stanie Rondonia w Brazylii. Opis tej podróży opublikowałem w artykule „Nieme przyzwolenie na śmierć również w Polsce” [10].



*Autor publikacji w trakcie podróży do Staszowa i Połanica
(Kielce, 5 X 2010)*

W trakcie tej podróży rozmawiałem z Andrzejem Iskrą, burmistrzem Staszowa, Romualdem Garczewskim, ówczesnym starostą powiatu staszowskiego, a także Jackiem Tarnowskim, burmistrzem miasta i gminy Połaniec. Wszyscy trzej przedstawiciele samorządowi otrzymali ode mnie kartę informacyjną i usłyszeli osobiście, że koncern GDF Suez, jeden z największych inwestorów na terenie powiatu staszowskiego i samego Połanica prowadzi działalność zagrażającą dobrostanowi społecznemu i środowiskowemu w dorzeczu Madeiry. Nasamprzód

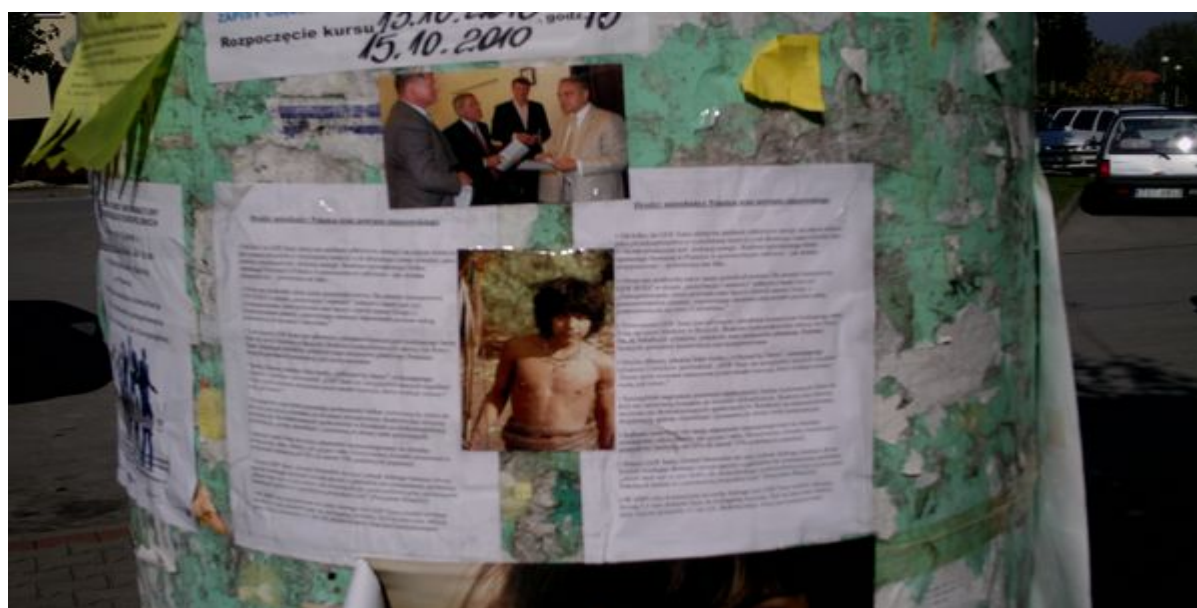
ukazywałem za każdym razem szczególne zagrożenie dla ludności znajdującej się w dobrowolnej izolacji. Jasno wskazywałem, że obok wszystkich innych konsekwencji inwazji, zagrożenie immunologiczne dla tych społeczności w razie kontaktu jest na tyle poważne, że może zakończyć się ich depopulacją.

Andrzej Iskra uchylił się od osobistego zabierania głosu, obiecując jednak, że skieruje kierunkowe pismo do lokalnej grupy działania. Starosta powiatu staszowskiego, Romuald Garczewski poświęcił na rozmowę najwięcej czasu. Podczas rozmowy wskazywałem Staroście szczególny status tzw. Indian izolowanych – ich historię, tożsamość, odrębność, niezależność oraz suwerenność względem świata zewnętrznego. Garczewski kreśląc niezbyt celne paralele między przypadkiem brazylijskim a wyimkami z konfliktów w powiecie staszowskim, postanowił, iż nie wyda oświadczenia, które wyrażałoby niezgodę na kontynuację budowy tam na rzece Madeira. Powiedział, że nie poczuwa się do tego aby oceniać politykę prowadzoną przez GDF Suez tutaj w Polsce czy w Europie, nie mówiąc już o odległych zakątkach świata takich jak Brazylia.

Trzeci z moich rozmówców, wieloletni burmistrz Połańca, Jacek Tarnowski, jak wynikało z zapowiedzi pracowników miejskiego sekretariatu przyjął mnie w biegu. W trakcie rozmowy z Tarnowskim „przedstawiłem mu fotografie ukazujące inne grupy izolowanych Indian, które doznały depopulacji po bezmyślnym kontakcie lub celowej przemocy w ubiegłych dekadach XX wieku”. Wśród nich znalazło się zdjęcie kilku Indian Akunstu, którzy przetrwali masakrę sprzed 30 lat. Na koniec poprosiłem burmistrza Połańca o wydanie oświadczenia w którym wyraziłby swoje ewentualne zaniepokojenie faktem, iż GDF Suez, przedsiębiorstwo działające na obszarze gminy, równocześnie zaangażowane jest w projekt, który uderza w lokalne społeczności nad rzeką Madeira. Jak na to zareagował mój interlokutor? „W tym samym momencie Jacek Tarnowski nagle wstał z fotela i zaczął przygotowywać się do wyjścia. Podkreślał, że jest zajęty i musi wyjść mnie samego odsyłając

do swoich asystentek. W odpowiedzi zasugerowałem możliwość uzupełniającego spotkania nazajutrz. Pan Tarnowski był jednak wyraźnie nie zainteresowany. Powiedział, że w najbliższym okresie nie ma za bardzo czasu”. Jak wtedy stwierdziłem: „było dla mnie jasnym, że burmistrzowi Połańca zabranie głosu w tej sprawie jest zupełnie nie po drodze” [11].

W trakcie tej podróży rozmawiałem wiele godzin na ulicach z lokalnymi mieszkańcami, starałem się zainteresować tematem także ukazujące się na terenie powiatu staszowskiego redakcje prasowe. Polskie przedstawicielstwo GDF Suez pomimo powielonej prośby, nie tylko uchyliło się od możliwości bezpośredniej wypowiedzi, ale nadesłane przeze mnie pisma pozostawiło bez odpowiedzi.



Problem GDF Suez oraz zagrożenia społecznego, kulturowego i immunologicznego dla rdzennej ludności w stanie Rondônia postanowiłem włączyć do kolejnego etapu prowadzonej wówczas wielowątkowej kampanii informacyjnej. Polski rząd w tamtym czasie rozpoczął bowiem negocjacje lub pośrednią współpracę także z innymi ciałami gospodarczymi, których zarządy i jednostki decyzyjne, odpowiedzialne były za rozległe przypadki naruszeń praw człowieka i degradacji środowiska w różnych regionach świata. W ramach tego etapu nawiązałem korespondencje z ministerstwami odpowiedzialnymi za

przydzielanie koncesji lub promocje obecności poszczególnych koncernów na terytorium Polski. W gronie adresatów listów znalazło się Ministerstwo Środowiska, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Gospodarki, a ponadto Rzecznik Praw Obywatelskich. Opis i puentę wynikającą z tych korespondencji zawarłem w piśmie pt. „Co ministerstwa naprawdę sądzą o prawach człowieka”? [12]

Odpowiedzi które otrzymywałem, jak odnosiłem wrażenie, układały się w „kameleonową sonatę”.

Marcin Bobiński z Biura Rzecznika Ministerstwa Spraw Zagranicznych stwierdził, że „MSZ działa w oparciu o przepisy prawa krajowego, Unii Europejskiej i umów międzynarodowych. Współpracuje również z innymi państwami w zakresie przestrzegania i ochrony praw człowieka. Dotychczas żadne inne państwo czy instytucja międzynarodowa nie przekazały nam oficjalnej informacji wskazującej na łamanie międzynarodowych czy krajowych przepisów prawa przez spółki zagraniczne prowadzące działalność inwestycyjną w Polsce”.

Ministerstwo Gospodarki w ogóle uchyliło się od zabierania głosu w tej sprawie przekazując mój list do Ministerstwa Środowiska, według niego organu właściwego do komentowania tego typu kontrowersji. Co na to Ministerstwo Środowiska (MŚ)? Jak stwierdził Rafał Miland, który udzielił odpowiedzi w imieniu MŚ: „zgodnie z ustawą o swobodzie działalności gospodarczej (art. 91 i 101) minister właściwy do spraw gospodarki może wydać decyzję o zakazie wykonywania działalności gospodarczej przez przedsiębiorcę zagranicznego w przypadku, gdy rażąco narusza on prawo polskie albo gdy jego działalność zagraża bezpieczeństwu i obronności państwa, ochronie tajemnicy państwowej lub innemu ważnemu interesowi publicznemu”. W żadnym z opisanych przypadków nie stwierdzono tego faktu.

Kwestia zagrożenia dla rdzennej ludności znajdującej się w dobrowolnej izolacji w stanie Rondonia znalazła się również

wśród problemów, które zdecydowałem się przedłożyć polskim oddziałom dużych organizacji pozarządowych: Amnesty International Polska, Greenpeace Polska i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka (HFPC). Po tym jak pisemne pytania o skomentowanie w kontekście praw człowieka, prawa i etyki przedłożonych spraw spotkały się z ich milczeniem skontaktowałem się telefonicznie z biurami organizacji. W trakcie rozmowy zapewniono mnie, że wkrótce odezwą się do mnie właściwe osoby reprezentujące Amnesty International i Greenpeace. Nigdy jednak to nie nastąpiło [13]. Szczególnie zapadł mi w pamięci telefon do biura Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Osoba z sekretariatu mówiła wyraźnie przyciszonym głosem, podkreślając, że „właśnie trwa narada dyrektorów”. Jednym z nich, patrząc na ówczesny skład Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka był późniejszy Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, wtedy wiceprezes HFPC. Także i tam padło zapewnienie o nachyleniu się nad problemami, które zgłosiłem, co jak w poprzednich przypadkach, nie doszło do skutku.

Jak możemy spostrzec na podstawie analizy wyimków z mojej podróży i działań publicystyczno-informacyjnych reakcje ze strony centralnego rządu w Polsce, samorządowców, organizacji pozarządowych a także prasy na przedstawiony problem były zdawkowe lub przeciwnie: nie było ich wcale. Problemem tym był między innymi udział francuskiej grupy GDF Suez w przedsięwzięciu, który mógł otworzyć ziemie rdzennej ludności znajdującej się w dobrowolnej izolacji w stanie Rondonia na działania inwazyjne mogące prowadzić do jej depopulacji. Podkreślmy – nie po raz pierwszy w tym artykule – że ludność nieskontaktowana narażona była nie tylko na grabież, przemoc i wywłaszczenie, ale jako, że nie posiada odporności immunologicznej na choroby zewnętrzne, mogła stracić w rezultacie tego procesu nawet połowę swojej populacji.

Adresaci mojego apelu byli proszeni na początek o zajęcie chociażby stanowiska minimalistycznego. W przypadku prasy zabiegałem o same poruszenie tego problemu na łamach gazet. W

przypadku ministerstw rządowych i samorządowców sugerowałem na dobry początek zajęcie publicznego stanowiska w którym „wyrziliby zaniepokojenie tym, że przedsiębiorstwo obecne w ich regonie [na terenie kraju] bierze udział w inicjatywie mogącej naruszyć dobrostan społeczności znad rzeki Madeira”. W żadnym z omówionych przypadków moi interlokutorzy nie zdecydowali się zobligowani do podjęcia jakichkolwiek ruchów mogących ułokować ich w przekazie publicznym na pozycji sceptycznej wobec działalności GDF Suez. Zagrożenie egzystencjalne dla małych społeczności w Ameryce Południowej, mogące kosztować życie 20%, 50% a nawet 75% stanu ich populacji nie znalazło sobie jak widzimy właściwej uwagi.

POSŁOWIE. CO DZIAŁO SIĘ DALEJ?

Elektrownie wodne Jirau i San Antonio, jeszcze zanim brazylijski program budowy wielkich hydroelektrowni został wstrzymany, zostały wybudowane. GDF Suez i Santander Bank nie wycofały się z udziału w tym przedsięwzięciu. W najbliższych latach członkowie konsorcjum hydroelektrycznego współpracujący z GDF Suez i Santander Bank, zostali wskazani jako podmioty zamieszcane w potężną aferę korupcyjną w Brazylii, aferę która pograżała wizerunkowo i politycznie tandem Lula da Silva-Rousseff [14].

Wraz z postępem inwestycji oraz w kolejnych latach po jej zakończeniu narastała presja na ziemie rdzennej ludności w stanie Rondonia. W lipcu 2011 roku duży odcinek amazońskiego lasu w regionie, w którym żyją izolowani Indianie Jacareuba/Katawixi, został zniszczony przez chemiczne defolianty, nielegalnie rozpylane z samolotu. Brazylijska agencja ds. środowiska i zasobów naturalnych IBAMA, odkryła 178 hektarowy obszar martwych drzew, podczas przelotu w zachodniej części brazylijskiej Amazonii, na pograniczu stanów Amazonas i Rondonia [15]. Przywódcy Indian Karitiana ze stanu Rondonia w drugiej połowie grudnia 2012 roku potępił wyrąb lasów w sąsiedztwie własnych ziem. Apel wystosowano po tym gdy

trzech członków plemienia Karitiana podczas zbierania kasztanów w pobliżu wioski, natknęło się na członków izolowanej grupy indiańskiej [16]. Koordynacja Tubylczych Organizacji Brazylijskiej Amazonii (COIAB) i Stowarzyszenie Rdzennej Ludności Brazylii (APIB) w drugiej połowie kwietnia 2014 roku wystosowały list do francuskiego koncernu energetycznego GDF Suez, w którym oskarżyły firmę o udział w łamaniu praw człowieka oraz wezwały ją do wzięcia odpowiedzialności za dotychczasowe naruszenia i zobowiązania. GDF Suez swoim zaangażowaniem w budowę tam na rzekach w Brazylii naraża życie i gospodarkę brazylijskich Indian, zagrażając zarazem bezpośrednio przetrwaniu społeczności nie utrzymujących kontaktów ze społeczeństwem narodowym (Indianie izolowani) [17]. „Sygnatariusze pisma podkreślili, że rdzenne społeczności utrzymują szczególne stosunki z amazońskimi lasami, korzystając z nich przy zachowaniu biologicznej różnorodności. Gdzie tylko żyją indiańskie społeczności, tak jak w stanie Rondonia, tam najczęściej stają się naturalną przeszkodą dla deforestacji. Tymczasem od kiedy rozpoczęła się budowa Jirau współczynnik wylesienia w obszarach na które oddziałuje projekt wzrósł o 600% w porównaniu ze stanem wcześniejszym”.

Od początku 2019 roku nielegalne kompanie drwali wykazały się w swych działaniach szczególną drapieżnością na dwóch obszarach tubylczych w stanie Rondonia, wkroczywszy na ziemie Indian Uru-Eu-Wau-Wau oraz Karipuna.). Najeźdźcy zbudowali drogi i wycięli dużo lasu, ignorowali żądania Indian aby opuścili ich ziemie. W zamian za to grozili „atakami na wioskę Karipuna, spaleniem domów Indian, zabiciem kur jakie hodują i wreszcie zamordowaniem trzech głównych przywódców ludu Karipuna. Do czerwca 2019 roku zniszczono ponad 11000 hektarów lasu, co przełożyło się na największy wzrost wylesienia wśród obszarów chronionych w stanie Rondonia [18]. Inne dane sugerują, że w latach 2017-2020 zdevastowano 3646 hektarów rdzennego terytorium Karipuna (TI Karipuna), co sprawiało, że zajmowało ono 9 miejsce na liście najbardziej wylesionych

rdzennych terytoriów w Amazonii. Z równie poważnymi problemami zmagają się Indianie Uru-Eu-Wau-Wau. Biuletyn Sirad-Isolados wydawany przez Instytut Socioambiental wskazał na ziemie plemienia jako jedno z najbardziej wylesianych tubylczych domen objętych prowadzonym monitoringiem. W samym tylko maju 2021 roku wylesienie w tym obszarze wzrosło o 133%. We wnętrzu rdzennych terytoriów Uru-Eu-Wau-Wau wycięto las na obszarze 27,3 hektarów. Postęp deforestacji w regionie wskazuje na stosowanie ciężkich technik wylesiania, jak np. łańcuchy przymocowane do ciągnika w celu szybkiego usuwania pokrywy leśnej [19].

W 2021 roku reporterzy brazylijskiego oddziału telewizji BBC odkryli, że część brazylijskiego lasu deszczowego Amazonii jest nielegalnie sprzedawana na portalu społecznościowym Facebook. Wiele reklam na Facebook Marketplace dotyczyło stanu Rondônia – „najbardziej wylesionego stanu w brazylijskiej Amazonii” – a także terenów bezpośrednio przyległych do ziem na których mieszka rdzenna ludność w dobrowolnej izolacji [20]. Kolejne przypadki wylesiania ziem ludu Karipuna zostały ujawnione w grudniu 2021 roku [21].

Konstrukcja elektrowni wodnych na rzece Madeira w wymiarze długoterminowym stała się jedną z kilku przyczyn zwiększonej ekspozycji odległych terytoriów w stanie Rondonia na postępującą inwazję świata zewnętrznego. Proces ten stanowi dla rdzennej ludności znajdującej się w dobrowolnej izolacji bezustanne zagrożenie, którego dotychczasowych skutków nie da się w pełni oszacować. Tragiczne wydarzenia na pograniczu brazylijsko-peruwiańskim, dotyczące innej grupy izolowanej, do których doszło w 2014 roku uzmysławia nam jednak realność tego zagrożenia [22].

GDF Suez nie poniósł nigdy w Polsce głębszego wizerunkowego uszczerbku, uszczuplając swe aktywa nad Wisłą z zupełnie innego powodu: po nieudanych rozmowach w zaangażowanie w rozwój polskiego programu atomowego. Santander Bank umocnił swoją obecność w Polsce, stając się najpierw posiadaczem banku

BZ WBK, by następnie oficjalnie zmienić stary polski szyld na hiszpański „Santander”. Proces rebrandingu podmiotu z BZ WBK na Santander Bank w 2014 roku nadzorował osobiście ówczesny prezes polskiego oddziału banku, Mateusz Morawiecki, późniejszy Premier RP.

Niemalże całe dziesięciolecie po tym jak próbowałem nagłośnić w Polsce poważne ryzyko przed którym stoi ludność w dobrowolnej izolacji w Ameryce Południowej, Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła oficjalnie wybuch „Pandemii Covid-19”. Zagrożenie chorobowe łączone z nowym patogenem doprowadziło do wdrożenia bezprecedensowych środków i obostrzeń na całym świecie, również w Polsce. Zacytuje tu wiernie drugi akapit tego co napisałem na początku: „Jakkolwiek nieoficjalny stan wyjątkowy dotyczący zagrożenia pandemicznego jaki przetoczył się przez Europę i Polskę w latach 2020-2022, w zależności od statystyk zagrażał bezpośrednio życiu od 0,22% do 1,2% narażonych osób, to zagrożenie, które wówczas starałem się unaocznic mogło doprowadzić do śmierci 20%, 50% a nawet 70% członków wspomnianych społeczności. Jednym słowem mogło doprowadzić do ich depopulacji, a w dłuższej perspektywie wymarcia całych odrębnych grup ludności” [23]. Pomimo tego te ostatnie zagrożenie immunologiczne nie wzbudziło sprzeciwu.

Autorstwo: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPISY:

[1] Fenomen ludności znajdującej się w dobrowolnej izolacji został kompleksowo w: Magdalena Krysińska-Kałużna „Yamashta, czyli Ten Który Prawie Umarł”, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012. Zobacz także dział „Indianie Izolowani” na stronie Serwisu Solidarnościowego „Borduna” – <https://amazonicas.wordpress.com/category/indianie-izolowani/>

[2] Damian Żuchowski, „Żądza zysku a Indianie izolowani”

<https://wolnemediamedia.net/zadza-zysku-a-indianie-izolowani/>

[3] Damian Żuchowski, „Ostrzeżenie przed ludobójstwem w Rondonii: Tamy na rzece Madeira, Indianie izolowani i GDF Suez”,

<https://wolnemediamedia.net/ostrezenie-przed-ludobojstwem-w-rondonii/>,

https://cia.media.pl/ostrezenie_przed_ludobojstwem_w_rondonii_tamy_na_rzece_madeira_indianie_isolowani_i_gdf_suez_0

[4] Damian Żuchowski, „Budowa tam na rzece Madeira w Brazylii – zarys zagrożeń”,

<https://wolnemediamedia.net/budowa-tam-na-rzece-madeira-w-brazylii-zarys-zagrozen/>

[5] Wspomniany Riel Franciscato, wierny etosowi sertanistów pracując na rzecz ochrony rdzennej ludności w dobrowolnej izolacji w 2020 roku zapłacił cenę najwyższą. Zob. „Czołowy brazylijski sertanista nie żyje”, <https://amazonicas.wordpress.com/2020/10/31/czolowy-brazylijski-sertanista-nie-zyje/>

[6] „Índios isolados em Rondônia e no Brasil: alerta de genocídio”, <https://terrasindigenas.org.br/es/noticia/77325>, <https://cimi.org.br/2010/01/29718/>

[7] „Santander Bank zawiesza finansowanie tamy na rzece Madeira”,

<https://amazonicas.wordpress.com/2011/05/21/santander-bank-zawiesza-finansowanie-tamy-na-rzece-madeira/>

[8] „Santander Bank będzie nadal finansować budowę elektrowni wodnej w Brazylii”,

<https://amazonicas.wordpress.com/2011/07/20/santander-bank-bedzie-nadal-finansowac-budowe-elektrowni-wodnej-w-brazylii/>

[9] Aby zdać sobie sprawę z rozległości podnoszonych problemów, wykraczających poza tematykę tego artykułu, należy zapoznać się z następującymi materiałami: „Gaz łupkowy w

Polsce: Talisman Energy, Achuarowie i Sudan” – <http://wolnemediamedia.net/gospodarka/gaz-lupkowy-w-polsce-talisman-energy-achuarowie-i-sudan/>, „Gaz łupkowy a Chevron” – <http://wolnemediamedia.net/ekologia/gaz-lupkowy-a-chevron/>, „Areva, Niger i Tuaregowie: Krwawy uran w Polsce?” – <http://wolnemediamedia.net/ekologia/areva-niger-i-tuaregowie-krwawy-uran-w-polsce/>, „Przywrócono pozew przeciwko Exxon Mobil”, „Czy San Leon uszanuje prawa Saharyjczyków?” – <http://afryka.org/afryka/czy-san-leon-uszanuje-prawa-saharyjczykow-news/>, „Talisman Energy łamie prawo i dzieli Achuarów”, „Birmańska armia spaliła 50 domów w Kachin” – <http://wolnemediamedia.net/wiadomosci-ze-swiata/birmanska-armia-spalila-50-domow-w-kachin/>, „Ataki birmańskiej armii na Karenów” – <http://wolnemediamedia.net/polityka/ataki-armii-birmanskej-na-karenow-2010-2011/>, „Areva próbuje zablokować poszerzenie Parku Narodowego Kakadu” – <http://wolnemediamedia.net/wiadomosci-ze-swiata/areva-probuje-zablokowac-poszerzenie-parku-narodowego-kakadu/>, „Energy Insecurity: Chevron, Total...” – <http://www.earthrights.org/sites/default/files/documents/energy-insecurity.pdf>, „The Lasting Stain of Oil” – <http://chevrontoxico.com/news-and-multimedia/2010/0628-the-lasting-stain-of-oil.html>

[10] Damian Żuchowski, „Nieme przyzwolenie na śmierć także Polsce?”, <https://wolnemediamedia.net/nieme-pryzyzwolenie-na-smierc-takze-polsce/>

[11] Jacek Tarnowski ze wszystkich moich rozmówców zajmował swój urząd najdłużej, aż do listopada 2021 roku, kiedy nagle niespodziewanie zmarł w wieku 54 lat. Prezentowany artykuł powstał w ostatnim kwartale ubiegłego roku, ale ta koincydencja sprawiła, że postanowiłem odłożyć nieco w czasie jego premierową publikację.

[12] Damian Żuchowski, „Co ministerstwa naprawdę sądzą o

prawach człowieka?",
<https://wolnemediamedia.net/co-polskie-ministerstwa-naprawde-sadza-o-prawach-czlowieka/>

[13] Wtedy działając z pobudek idealistycznych oczekiwałem, że organizacje o tym profilu z założenia powinny odnieść się do tak istotnych problemów. Dopiero z czasem analizując ich działalność zrozumiałem, że jako „zorganizowane podmioty” posiadają one swój odgórny program działań na terenie każdego kraju i zarazem pozostają reaktywne raczej na oddziaływania podmiotów partnerskich (media, inne organizacje, uniwersytety itd.) niż na kontakt z pojedynczymi interesariuszami. Doceniając zakres ich aktywności w niektórych obszarach przytaczam ich milczenie w opisywanym problemie jako wierne odtworzenie ówczesnych wydarzeń.

[14] „Executivos da Odebrecht e Andrade Gutierrez sao presos na Lava Jato” –
<https://g1.globo.com/jornal-hoje/noticia/2015/06/executivos-da-odebrecht-e-andrade-gutierrez-sao-presos-na-lava-jato.html>,
„Brazil’s Andrade Gutierrez to pay \$381 million fine to settle graft charges” –
<https://www.reuters.com/article/us-brazil-corruption-andrade-idUSKBN10H22U>,
„Camargo Correa fecha acordo de leniencia de R\$ 1,4 bi com governo” –
<https://www1.folha.uol.com.br/mercado/2019/07/camargo-correa-fecha-acordo-de-leniencia-de-r-14-bi-com-governo.shtml>

[15] „Defolianty mogą zagrozić bezpieczeństwu Indian”,
<https://wolnemediamedia.net/defolianty-moga-zagrozic-bezpieczenstwu-jacareubakatawixi/>

[16] „Izolowani Indianie w obszarze Karitiana i Doliny Javari w niebezpieczeństwie”,
<https://amazonicas.wordpress.com/2013/01/19/izolowani-indianie-w-obszarze-karitiana-i-doliny-javari-w-niebezpieczenstwie/>

[17] Damian Żuchowski, „Indianie demaskują kodeks etyczny GDF

Suez” ,

<https://wolnemedi.net/brazylijscy-indianie-demaskuja-kodeks-etyczny-gdf-suez/>

[18] Damian Żuchowski, „Atmosfera przyzwolenia w Brazylii wzmacnia konflikty i inwazję na ziemie Indian, <https://wolnemedi.net/atmosfera-przyzwolenia-w-brazylii-wzmacnia-konflikty-i-inwazje-na-ziemie-indian/>

[19] Damian Żuchowski, „Wylesianie i Najazdy na Rdzenne Terytoria w Stanie Rondonia”, <https://amazonicas.wordpress.com/2021/10/10/wylesianie-i-najazdy-na-rdzenne-terytoria-w-stanie-rondonia/>

[20] Joao Fellet & Charlotte Pamment, „Amazon rainforest plots sold via Facebook Marketplace ads”, <https://www.bbc.com/news/technology-56168844>

[21] „Indígenas denunciam novos casos de roubo de madeira e grilagem de terra na TI Karipuna, em Rondônia”, <https://cimi.org.br/2021/12/indigenas-denunciam-novos-casos-de-roubo-de-madeira-e-grilagem-de-terra-na-ti-karipuna-em-rondonia/>

[22] Damian Żuchowski, „Ostrzeżenie znad rzeki Envira. Nowe nagranie FUNAI”, <https://amazonicas.wordpress.com/2014/08/07/ostrzezenie-znad-rzeki-envira-nowe-nagranie-funai/>

[23] Dane w tym zakresie są niejednorodne, w zależności od źródła i przyjętej metodologii.